

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
 działków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
 Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszy-  
 stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-  
 liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-  
 jach: cena poznańska z dołączeniem prze-  
 syłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
 lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
 od wiersza. — Przekład na język polski  
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 10 kwietnia 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Z powodu uroczystych świąt Zmartwychwstania Pańskiego następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.**

**Poznań, 9 kwietnia.**

(Korespondencya „Koelnische Ztg.“ o nieprzyjaźni uosobieniu Danii względem Niemiec. — Tryumf niemiecki nad polityką republikańską Francji. — Dementi wiedeńskiego „Fremdenblattu.“ zaprzeczające relacyom o rozmowie ministra Stojłowa z hr. Kalnokim.)

Zupełny niemal brak nowszych doniesień w znanych kwesycjach bieżących pozwała nam dziś zwrócić uwagę na sprawę, która wobec przyszłych zakwiał europejskich także niezawodnie będzie się rozgrywała. Mamy tu na myśli stósunki pomiędzy cesarstwem niemieckim a małą Danią, o której teraz dużo się pisze. Poruszyła tę sprawę „Kölnische Ztg.“ w korespondencyi z Kopenhagi, krytykującej politykę duńską i usiłującą dowiedzieć, że dzisiejszy rząd duński stoi po stronie nieprzyjaciół Niemiec. Zaznaczywszy na wstępie, że po roku 1871 część opinii publicznej i niektórzy publicyści objawiali życzenie szczerego zbliżenia się do Niemiec, że przez pewien czas nawet dwór ulegał się zdawał temu prądowi, wykazuje następnie, że zwrot ten nie sprowadził zmiany na lepsze w stósunkach do Niemiec. „Dopóki obecne ministerstwo duńskie — pisze dalej korespondent — stać będzie przy sterze rządu, dopóty żadnej zmiany w polityce spodziewać się nie można, gabinet bowiem Estrupa nie zgodzi się na zbliżenie do Niemiec dopóty, dopóki te ostatnie nie zwrócą Danii północnego Szlezwigu. Dla przekonania o nieprzyjaznym dla Niemiec uosobieniu tegoż gabinetu, przytacza korespondent cały szereg faktów, między innymi małżeństwo księżniczki Thyry z księciem Kumberlandu, ozdobienie orderami duńskimi wielu przywódców stronnictwa Welfów, małżeństwo księcia Waldemara z córką księcia Chartres i różne antyniemieckie manifestacye, z czego wyprowadza wniosek, że Dania punktu ciężkości swój polityki szuka w Paryżu, Petersburgu, a w ogóle w ob. ziewrogów Niemiec. Prze nodząc w dalszym ciągu wywodów do prejtufortyfikowania Kopenhagi od strony lądu, wyraża korespondent przekonanie, iż ukrywa on zamiary i plany przeciwko Ni meom wymierzone. Na poparcie zaś tego zdania przytacza oświadczenie, złożone w landthingu, według którego nieufortyfikowana stolica nie zabezpieczyłaby niepodległości kraju. Opór jego raczej byłby złamany z chwilą, w której Niemcy zajęłyby Jutlandyą i Feonią. Odpowiedź ministra wojny na to oświadczenie jest, zdaniem korespondenta, bardziej jeszcze przekonująca. Jenerał Bahusson bowiem powiedział, że Kopenhaga ma być ufortyfikowana dla tego, ażeby Dania wojny uniknęła. Gdyby nie została umocniona, jedno lub drugie mocarstwo mogłoby zająć Danią i zmusić ją do wszystkiego. Gdy zaś stolica będzie obwarowana, Dania zdoła obronić swą neutralność. Zresztą zawiść, panująca między mocarstwami, nie dopuści, ażeby jedno z nich na szkodę drugich miało zająć.

Tyle korespondent. Zdawałoby się, że w tém dowodzeniu nie ma nic takiego, coby wskazywało, że projekt obwarowania Kopenhagi wymierzony jest przeciw Niemcom, chyba, że zechcą one upatrywać tendencyą w tém, że umocnienie Kopenhagi utrudni im jej zajęcie. To też korespondent powołuje się na zdanie jakiejś powagi wojskowej duńskiej, według której wszystkie sily Danii nie wystarczają do obrony obwarowanej Kopenhagi i wyprowadza ztąd wniosek, że cały projekt ułożony jest za porozumieniem z jednym z wielkich mocarstw, które w razie wojny dostarczy Duńczykom brakujących sił. Przypuszczenie to głównie niepokoi korespondenta, gdyż nie wątpi on, że rząd duński w rzeczy samej porozumiał się pod tym względem z jednym z państw Niemcom wrogich. Opierając się na tém przypuszczeniu, przypisuje on fortyfikacyjnemu projektom duńskim tendencyą antyniemiecką a dowód swój kończy następującą uwagą: „Stósunki Danii do Niemiec bardzo są podobne do stósunków Francji do Niemiec. Tak samo duńskie, jak francuskie sfery rządowe wybierają na zewnątrz przyjacielską względem Niemiec postawę, gdy tymczasem w rzeczywistości pilnie i ostrożnie

upatrują sposobności i sprowadzić ją usiłują, by odzyskać to, co Niemcy Danii zabrali. Stronników istotnie szczerzego zbliżenia do Niemiec tak we Francji, jak i w Danii na palcach policzyćby można.“ Nie wchodząc w to, czy korespondent „Koeln. Ztg.“ trafnie i zgodnie z prawdą uosobienie Danii do Niemiec określa, rzeczą jest naturalną, że Niemcy, czyli ściślej mówiąc Prusy, przyjaciel tam mieć nie mogą. Prusy odebrały Danii dwie najpiękniejsze prowincye. Z utratą Holsztynu wraz z Lawenburgiem Dania możeby się pogodziła, były to kraje należące dawniej do korony niemieckiej. Ale Prusy wzięły jej także Szlezwig, który nigdy do cesarstwa niemieckiego nie należał, a którego ludność w trzech czwartych częściach jest pochodzenia niemieckiego. A jakże rzecz się ma z dopełnieniem zobowiązań przyjętych w traktacie prazkim? Przyrzeczono w tym traktacie, że w północnym Szlezwigu zastosowane być ma głosowanie powszechne dla rozstrzygnięcia kwestyi, do którego państwa ta część kraju ma należeć. Dania liczyła na odzyskanie około siedemdziesięciu mil kwadratowych, zamieszkałych wyłącznie przez ludność duńską. Dla wielkich Niemiec zwrot tak małej przestrzeni ziemi nie może mieć wielkiego znaczenia politycznego, ani ekonomicznego, ani wreszcie strategicznego. Dla Danii odzyskanie siedemdziesięciu mil kwadratowych i około dwustu tysięcy rodaków jest sprawą pod każdym względem wielkiej doniosłości. Gdyby Niemcy, dopełniając warunków traktatu prazkiego, zadośćuczynili żądaniu Danii, mogłoby domagać się od niej przyjaznej postawy, ale po tém, co zaszło, nie dziw, że Duńczycy nie żywią tych uczuć, jakich żąda od nich korespondent organu kolońskiego. Prusy samochcąc wychowały sobie nieprzyjaciela, który, aczkolwiek nie rozporządza wielkimi siłami, w przyszłych zakwiałach europejskich może zaciężyć na szali.

Korespondent paryski tejże „Koelnische Ztg.“ zestawia i bada głosy prasy francuskiej o nowym gabinecie włoskim i szczyt sobie z jej niezadowolonia, że minister Crispi, dawny przyjaciel Francji, dźwierz dziś tekę w gabinecie Depretisa, który prowadzi przyjazną dla Niemiec politykę. Korespondent rozstrząsa następnie politykę republikańską Francji i robi nad nią uwagi, które wej wielu względach są słusznymi. „My Niemcy — pisze on — przedniejaliśmy zupełnie pobite przed 20 laty nieprzyjaciela (Austrią) i zrobiliśmy z niego naszego sprzymierzeńca, zawarliśmy przymierze z Włochami, a i ze wszystkimi państwami; wyjmując Francją i panslawistów rosyjskich, stoimy na przyjaznej stopie. A jakich Francya ma sprzymierzeńców? Stósunki jej do Anglii są bardzo złe; przyznają to sami Francuzi, uważając Anglią za dziedzicznego wroga. Francya odstręczała sobie Włochy, zabierając Tunis i obchodząc się źle z ich poddanymi, szukającymi u niej zarobku. Austria jest zinną dla Francji, a choć tyle wychwalani Madziarzy przyjmują wspaniale u siebie gości francuskich, to prowadzą jednak antirosyjską, t. j. antyfrancuską politykę. Hiszpania spogląda z powodu państwa marokańskiego nieufnym okiem na Francya, a sympatye, jakie dla niej żywią panslawiści rosyjscy, na nie się nie przydadzą, bo sam rząd rosyjski wyraźnie oświadczył republikańskiej Francji, że nie pozwoli kupcom, przemysłowcom, a nawet prywatnym osobom wziąć udziału w wystawie paryskiej w r. 1889.“ — Polityka księcia Bismarska, dokonawszy odosobnienia Francji, może dziś słusznie triumfować nad nieudolną polityką republikańskich mężów stanu.

W kwestyi bułgarskiej, o której tyle w ostatnich dniach pisano, nie odbieramy dziś żadnej wiadomości. Jeden tylko „Fremdenblatt“ donosi, jak pisze, z kompetentnego źródła, że relacye, mianowicie dzienników zagranicznych, o rozmowie ministra Stojłowa z hr. Kalnokim nie są prawdziwe. „Fremdenblatt“ obala więc jednem dmuchnięciem ten zbudowany z kart domek domysłów i różnych kombinacyi.

## Bank ziemski.

Odbieramy pismo następujące: „Czynności Banku ziemskiego uważać należy za rozpoczęte! Przesyłając słowa te strapionemu spo-

leczeństwu naszemu na święto Zmartwychwstania, nie nadużywamy bynajmniej jego ufnosci. Wiemy bowiem, że społeczeństwo to z wielu, bardzo wielu iluzji otrzeźwiało, nie zechce ze słów takich wyprowadzać wniosku, że już teraz z wielką potęgą na polu nsiłowań ekonomicznych zaczął działać nowy czynnik zbawczy. Tak nie jest. Ale na pewno rozpoczyna on z małego zaczątka skromną pracę, stósunkami naszymi finansowymi i stósunkami czasu nakazaną a niejako gwałtem się następującą. Jak wiadomo, zakres działań Banku ziemskiego wedle ustaw może przybrać rozmiary obszerne. Ale byłoby wielkim błędem, gdyby się na początek zakres ten nie zamknął w granicach najskromniejszych. Interes tak jest pomyślny, tak dużo nastęca pola do działania, że trzeba prawdziwego zaprzania, żeby nie rzucać się na wszystko, co się nastęca i nadaje. Zaprzanie to bywa nawet częstokroć bolesnym, ale sprawy serca muszą tu przedewszystkiem ustępować roz-wadze.

A że się tak dzieje, widzieć w tém należy właśnie rękojmią zdrowego rozwoju. Trudno! Trzeba się liczyć z rzeczywistością, może nie miła, smutną, ale niezmienną! Od wielkich rzeczy u nas rozpoczynać nie można; trzeba być zadowolonym, jeśli male zaczątki rokować będą mogły pomyślny postęp.

Pomyślność takiego rozwoju zapowiada się też z rozważnego stanowiska, jakie z całym zapasem zimnej krwi i spokoju wobec wzburzonego ruchu okoliczności zajął Bank ziemski. Wysondowawszy na wszystkie strony stósunki, wśród których mu pracować naznaczono, stawia już dziś pierwsze kroki po drodze o ile możności bezpiecznej.

Sprowadza on do jednego mianownika interesów, którzy się nawzajem potrzebują, czyli pośredniczy w interesach w zakres Banku wchodzących. Niechajby to uważać było wolno za dobrą wróżbę, że pierwszym tego rodzaju interesem było nastęczenie kilku włościanom dzierżaw w jednym z większych majątków, tworzącym parcele dzierżawne.

Sami się oni zgłosili do Banku, a z zadowoleniem i ufnością udali się do wskazanego interesenta, którego Bank śmiało mógł polecić i wskazać, bo przekonany jest, iż tenże nie goni za uzyskaniem dzierżaw konkurencyjnych, wyrubowanych do ostateczności, ale szuka z ziemi odpowiedniej renty, któraby pracy nie zamieniała na niewolę.

Jest też już w biegu interes drugi, parcelacyjnyj sprzedaży na rachunek i ryzyko właściciela, a przeprowadzenie tego interesu zależne już tylko od porozumienia z wierzytelcami, którzy zapewne trudności stawiać nie zechcą.

Blizszych szczegółów oczywiście podawać niepodobna z dyskrety dla interesowanych stron.

Niechajże więc i te kilka słów wystarczą, żeby zaniepokojoną o losy tworzącej się instytucyi opinią zapewnić, że się robi, co jest możebnym, a czeka się na poparcie, żeby robić więcej i coraz więcej.

W ostatnich dniach, jak słyszymy, stósunkowo znów dość liczne wpłynęły sumy na subskrypcyę, a zwolna i drobne datki płynąć zaczynają z ofiarnych rąk tych, co się zdobyć nie mogą na zakupienie całej akcyi. Datki te w rozwoju czynności banku odegrać mogą przeważną rolę.

Z otuchą tedy spoglądać możemy w przyszłość, bylebyśmy sobie sami nie stawiali zbyt trudnych zadań i celów, których osiągnąć niepodobno. A na polu prac ekonomicznych i agrarnych, którym Bank ziemski wyłącznie służyć zamierza, każda i najmniejsza zdobycz jest zyskiem, wchodzącym w rachubę. Może tam gdzieś na wielkim świecie finansowym dziwi się skromnym sposobom działania i skromnej postaci nowej instytucyi poznańskiej; my właśnie na skromności zaczątków pokładamy musimy nasze nadzieje i widoki powodzenia. Nie łatwiejszego, jak rozwinąć szum i butę, ale one dla nas dziś zupełnie nieprzydatne. Rzeczywistość jest tak groźna, że smieszna byłoby rzecz stawać w obec niej z lekceważącym zarozumieniem i usmiechniętą twarzą. Skromność a spokój, obok powagi i wytrwałości, umiejaczej się liczyć z danymi, to hasło nasze na drogę przyszłości czy pod tym, czy pod każdym innym względem.

Na zakończenie dzisiejszego orędzia

niechaj i ta się powtórzy pociecha, że prasa warszawska nie przestaje zamieszczać głosów, objaśniających sprawę Banku w obec różnych zapatrywań ujemnych, a w Krakowie wyszła broszura w w tymże celu napisana.

Tak tedy głosy i zapatrywania pesymistyczne posłużą do tém lepszego objaśnienia sprawy i tém pewniej też liczyć będzie można z czasem na wszechstronnejsze poparcie.“

## Piętnaście lat walki

czyli

Nasz wielki tydzień i nasze „Alleluja!“

III.

## Walka kulturalna.

Pan Bóg spuścił na nas w ostatnich piętnastu latach ciężki krzyż doświadczenia w walce kulturalnej, której następstwa jak długo jeszcze trwać będą — dzisiaj obliczyć trudno. Nie trudno wyrozumić, mimo wszelkich pozornych, częstokroć zupełnie z sobą sprzecznych twierdzeń, że tak groźna walka głównie na nas obliczona była, dla nas powstała, a chociaż w wir jej wciągnięte zostały inne dyecezye katolickie — u nas najwięcej się srożyła, u nas największe wywołała spustoszenie, na nas też głównie się w obecnej fazie swojej rozciąga, trwa i długo jeszcze trwać będzie.

Ona powiodła za kraty więzienne Arcybiskupa, dwóch Biskupów Sufraganów, prałatów, kanoników, dziekanów i liczny zastęp duchowieństwa, ona „złożyła z urzędu“ i posłała na wygnanie Arcypasterza, Biskupa Sufragana, kanonika, dziekanów i proboszczów, oraz liczny zastęp młodych kapłanów; — ona sprowadziła ogromne kary pieniężne na duchowieństwo nasze, pozbawiła wielu kapłanów przy należnych im z prawa dochodów, ona zniszczyła rozkwitające dzieło naszych zakonów i kongregacyi prawie do szczytu, ona zamknęła nasze kwitnące seminaryum duchowne, to źródło odradzającego kleru naszego, — ona osierociła dwieście parafii, na dziesięć parafii sprowadziła plagę proboszczów nie przez duchowną władzę przysłanych, ona oddała ambonę pod dozór policyi, ona przedstawiła nam smutne widowisko gonitwy za młodymi kapłanami, pasterzującymi osierocone parafie, — ona przez lat 12 pozbawiła nasze archidyecezye widomej publicznej władzy duchownej, — słowem: ona sprowadziła na nas nieobliczone klęski utrapienia i szkody.

Dzisiaj, kiedy postanowiono naprawiać to, co zepsowano, nasze archidyecezye stanowią wyjątek. U nas nie otwarto dotąd duchownego seminaryum w Poznaniu i w Pelpinie, u nas proboszczowie nie są przewodniczącymi dozorów kościelnych, u nas w pierwszej linii zaprotestowano przeciw nominacyom proboszczów, a jakie jeszcze dalsze czekają nas wyjątki, Panu Bogu tylko wiadomo.

Nie wspominamy o materyalnych stratach, jakie dzielnica nasza poniosła przez ubytek tylu zakładów duchownych, seminaryów, przez zatrzymanie pensyi kapłanom, bo straty duchowe daleko przeważają materyalne ubytki i szkody nieobliczone.

Te piętnaście lat walki zapisały się krwawymi głoskami w dziejach naszej dzielnicy, chociaż z drugiej strony rozbudziły znów silnie ducha religijnego, wywołały poczucie jednoci, złączyły nas silniej między sobą, ze światem katolickim, z władzą duchowną i z niewzruszoną Skalą Piotrową. Po dwakroć Wielkopolska wraz z innymi dzielnicami polskimi,

wraz z reprezentantami katolickiej Słowiańszczyzny szła wspaniałym pochodem do Rzymu, aby tam ponawiać śluby wierności swemu Arcypasterzowi, aby tam razem z całą Słowiańszczyzną katolicką u grobu św. Cyryla i u grobu św. Piotra stwierdzić przed światem i Bogiem w uroczysty, nie bywały po on czas sposób, że „gdzie Piotr, tam Kościół — a my Słowianie katolicy zawsze i na zawsze z tym Piotrem złączeni!“

Były to chwile wspaniałe, oparte na utwierdzonych w walce, odświeżonych w boju niezłomnych przekonaniach religijnych, które, da Bóg, i na przyszłość się ostoja, choćby jeszcze sroższe ciosy czekać nas miały.

## Kolonizacya.

Kolonizowały u nas dawniej same władze polskie, kolonizowali wiecy właściciele obszernych posiadłości, kolonizował Fryderyk II, kolonizowano za czasów Flottwella — atoli nigdy warunki, w których ta kolonizacya się odbywała, nie były dla nas tak groźne, jak dzisiaj.

Nigdy kolonizacya nam nieprzyjazna nie była tak intensywną, tak silną, jak obecnie, kiedy na szalę rzucano 100 milionów marek, kiedy rólnictwo, a mianowicie większa posiadłość, w tak krytycznych i oplakanych znajduje się warunkach, kiedy po wielkiej emigracyi ostatniego lat dziesięćka wydalono 30 tysięcy polskiej ludności z wschodnich prowincyi państwa pruskiego, — kiedy poruszono wszelkie sprężyny i urządzono wielki aparat komisji kolonizacyjnej do przeprowadzenia nowej wędrowki ludu niemieckiego do dzielnic polskich.

Byli ludzie, którzy w niewytłomaczony i niezrozumiały dla nas sposób lekceważyli sobie dzieło kolonizacyi, tak co do wykupna ziemi, jak co do sprowadzania osadników niemieckich do Wielkopolski.

Dzieło kolonizacyi, celem wynarodowienia ludów i pozbawiania ich przez osadnictwo właściwych odrębnych cech i znamion, oddawało wielkie przysługi Rzymianom, którzy go często używali i znaczne przez to osiągnęli korzyści. Cezar i Augustus wysyłali w różne strony półwyspu wysłużonych żołnierzy; August w ten sposób ułokował 34,000 weteranów, wypędziwszy po prostu dawnych właścicieli i na gruntach „sprzymierzeńców“ osadizszy nowych kolonistów. Ta kolonizacya wraz z ulepszoną komunikacyą (dzisiejsze koleje żelazne) przyczyniły się wielce do zromanizowania nie tylko Włoch, ale i dalszych okolic w rozległych dzierżawach rzymskich. Za czasów Tacyta (Histor. IV, 64, Agricola 16, 21) skutki tej kolonizacyi już są widoczne. „Nasze obyczaje — pisze on na ostatnim miejscu — zaczęły zyskiwać szacunek, a to gawa weszła w modę. Niebawem poczęli Brytańczycy, dzięki naszym zbytko-wnym nawykniom, brnąć w wy- stępkę, zaczęli stawiać kosztowne kruż-ganki z kolumnami, budować łaźnie, dawać kosztowne biesiady. U niedo-świadczonej zowie się to cywilizacyą, właściwie zaś jest rodzajem niewoli.“ (Wielka racya). W ten sposób zromanizowano Włochy, Hiszpanią, Galią, Afrykę. Cezar Hadryan przesiedlił do Hiszpanii 50,000 rodzin żydowskich, z którymi kraj ten sroga przechodził niedolę i dopiero wtedy odetchnął, gdy Żydów razem z Maurami wypędził.

W dzisiejszych stósunkach kolonizacya wielce nam się okazać może szkodliwą — jeśli z jednej strony obywatelstwo nasze nie będzie się trzy-

mało *unquibus et rostris*, rękami i nogami rodzinnej gleby, jeżeli dobrem gospodarowaniem i ograniczeniem się do najniezbędniejszych potrzeb życia nie umiemy sobie ostania się na roli po przodkach odziedziczonej — jeżeli z drugiej strony na wszelki możliwy sposób nie będziemy popierali wzmożenia mniejszej i średniej posiadłości ziemskiej, naszych wiejskich gospodarzy, którzy łatwiej sprostać wymaganiom dzisiejszym i łatwiej ostać się mogą na roli.

Rok jeszcze nie upłynął od wejścia w życie ustawy kolonizacyjnej, a już około 100,000 morgów polskiej ziemi przeszło w jej posiadanie — to znaczy, że 1000 rodzin niemieckich mogłoby osiedlić w polskich dzielnicach na 100 morgowych gospodarstwach — gdyby ich od razu tyle osadzić można. Powoli znajdują się ci osadnicy, a w kilkadziesiąt lat później pokażą się i skutki tej kolonizacji. A zważywszy, że to dopiero ledwie czwarta część tego, co za 100 milionów kupić i skolonizować można.

Oto skrócony wykaz tego wszystkiego, co się na nas wali od lat 15 w dziedzinie społecznej, religijnej, narodowej, szkolnej, w dziedzinie praw organicznych, słowem na każdym polu publicznego życia. Oto nasz wielki tydzień, który przechodzimy, [niestety jeszcze nie skończony, bo jeszcze ciężkie czekają nas próby i doświadczenia.

Nasze „Alleluja“ smutne, o ile słowo to jest wyrazem radości i tryumfu, ale w dosłownym znaczeniu swoim „chwalcie Pana“ — jest ono rzeczywiście w chrześcijańskim rozumieniu wyrazem naszego położenia.

Ileokroć lud izraelski znajdował się w złej doli, ileokroć go przyniatało niepowodzenie, prawie zawsze zasłużone, tyleokroć z ust jego piewów natchnionych i przywódców brzmiała pieśń do Jehowy — pieśń błagalna najczęściej, — ale też i pieśń chwalebna: „Chwalmy Pana!“ — a lud powtarzał jakby litanią chrześcijańską za każdym wierszem: „Ponieważ na wieki miłosierdzia jego!“

My ożywieni duchem zakonu Pańskiego, duchem wytrwałości, odwagi i męstwa, głosząc dzisiaj staropolskim zwyczajem życzenie chrześcijańskie „Alleluja“ — powtarzamy je w tem pokornym i skromnym znaczeniu starozakonnym i wołając: „Alleluja!“ — dodajemy: „Ponieważ miłosierdzia Pańskiego na wieki.“

Przywieźliśmy cały szereg doświadczeń pańskich i poniżenia naszego, aby mimo tego wszystkiego okrzykiem ozna-

czającym chwalebne Zmartwychwstanie Zbawiciela wzbudzić i pokrzepić zaufanie i wiarę w miłosierdzie Boże, które jest bez granic.

Niech każdy czyni co każe duch Boży, A całość jakoś się złoży —

mówi poeta. Niech każdy pełni swą powinność, niech dbając o siebie i ratując własną zagrodę, nie zapomina o całości, o ogóle, niechaj praca nasza bywa poczynana w imię Boże, niech zdala od nas będzie wątpliwość i sromotna niemęzka rozpacz, — a wtedy i my możemy być pewni lepszej doli, bo, jak mówi nasz wieszcz:

Zmartwychwstaje się z pod gromu,  
Nie zmartwychwstaje z pod sromu.

### Jak Rosya zapatruje się na ideę federacji ludów półwyspu bałkańskiego.

Nie od dzisiaj powstała idea federacji Słowian bałkańskich. Kto był jej inicjatorem, kto podjął w ostatnim czasie tę wielką myśl skonfederowania się Słowian, zainicjowaną już przez naszego Bolesława Wielkiego, a tak dzielnie popieraną przez panującego obecnie Papieża Leona XIII — trudno rozstrzygać — prawdą atoli jest, że zdrowy ten projekt co się tyczy Słowian bałkańskich już po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej wszedł na porządek dzienny wielkich kwestyi politycznych. Wspomnieliśmy o kwestyi tej pokrótce znowu wczoraj w Przeglądzie naszym politycznym, notując znaną wiadomość „Standarda“ Groźące wszystkim Słowianom półwyspu niebezpieczeństwo ze strony Rosyi jest tej idei federacji najlepszym apotelem, choć i z drugiej strony leżeć może ona i w interesie tych państw europejskich, które pragnęłyby stworzyć hamulec i stawić zapórę panslawizmowi rosyjskiemu, spoglądającemu ustawicznie tak chciwem okiem na słowiańskie ziemie półwyspu bałkańskiego. Nie dziw więc, że idea ta federacji państw bałkańskich miała zawsze zawziętych wrogów w Petersburgu i że dziś na wiadomość „Standarda“ wszystkie niemal dzienniki rosyjskie podniosły straszliwą znów wrzawę. Posłuchajmy jeno, co o tej federacji pisze „Petersb. Gazeta“:

„Z puski Pandory codziennie wychyla się coś nowego!! Mówimy tu o federacji słowiańskiej pod protektorem Austrii, federacji skierowanej rozumie się przeciw Rosyi...“

Wiedeńskie i petersburskie gazety od dawna już napomykały o tej kombinacji. Dziś mówią już stanowczo o jej rzeczywistym istnieniu, jak tylko Battenberg ogłoszony zostanie królem niepodległej Bułgarii...“

W skład tej ciekawej federacji wejść mają: Bułgaria, Serbia i Rumunia... „Pester Lloyd“ przypuszcza nawet, że do niej przyłączy się też może i Czarnogóra. Pozostawimy na boku tę ostatnią wycieczkę ognistej madziarskiej fantazy, nie mniej mamy do czynienia z zamiarami ciekawymi i nader zachwałymi.

Rzeczywiście, cały szereg słowia-

skich prawosławnych narodowości, oswo-bodzonych przez Rosyą z pod panowania tureckiego i Rosyi też zawiązujących swobodną egzystencją, łączących się w jedno pod przewodnictwem katolickiej Austrii, owę Austrii wrogiej od wieków Słowiańszczyźnie i prawosławiu, a łączących się dla tego, aby wystąpić przeciw swęj odwiecznej prawosławnej protektorce i oswo-bodzicielce Rosyi!...

Katolicka, habsburska Austria, od wieków gnębiąca wszystko, co słowiańskie i prawosławne, nagle ogłasza się za państwo słowiańskie.

Nie, to już nie jest curiosum, to dziwotworne tak smutne i przynębiające, że w obec niego z pewnością poruszają się w mogiłach prochy wszystkich słowianofilów i obleje się krwawymi łzami sławny cień zgasłego nie dawno J. Aksakowa.

Zadrzą też i zakrwawia się boleśnie serca żyjących, szeszyrki i prawdziwych Rosyan, zmuszonych przeżyć taką hanbę Słowiańszczyzny i tak jawną napaść latynizmu na prawosławie.

Ale najgorzej i najboleśniej, że widząc całą niegodziwość podobnego faktu, nie można zaprzeczyć możliwości jego urzeczywistnienia.

Rumunia już zdawien dawna odsunęła się od Rosyi i prawosławie w niej zgnębione. W Serbii król Milan i stronnictwo Garaszana zaprzędało się Wiedniowi i gotowi są wyrzucić wielką krzywdę Rosyi, prawosławiu i Słowiańszczyźnie. O Bułgarii nie ma co i mówić — tak rejeńczy, jak Battenberg i cała zgraja oprawców nie mają nic wspólnego ani z ideą słowiańską, ani z prawosławiem. Godłem ich — gdzie dobrze, tam ojczyzna. Dopóki stronnictwa narodowe w Serbii i Bułgarii nie wezmą góry nad urąganiem Europy, dopóty wszelkie potworności nikogo na zadziwią...“

Przez wszystkie ostatnie dni telegraf stale zapewnia, że rejencya postanowiła albo uzyskać dla siebie pełnomocnictwo na czas nieograniczony przy współdziałaniu narodowej sobrania, lub też wybrać Battenberga. Wiadomości o powstaniach i pojedynczych utarczках — ukazują się codziennie w doniesieniach telegraficznych: to w Filipopolu zbuntowała się załoga, to jakiś tajemniczy statek ukazał się przy wybrzeżach Bułgarii, a morskie siły bułgarskie śledzą go zdala, to ogłasza się o zupełnym spokoju i wotum zaufania rejentom, których jacyś tam „obywatele“ błagają o pozostanie u władzy dla spokoju kraju — podobnymi niedorzecznościami przepelnione są telegramy i gazety wiedeńskie. Tak to się będzie ciągnęło prawdopodobnie jeszcze przez dni kilka, aż nareszcie z chaosu tego wyskoczy coś w rodzaju Battenberga, nazwisko którego znów obecnie figuruje w polityce europejskiej... Dowodzi to, że wszelkie niedawne zapewnienia półurzędowych gazet berlińskich i wiedeńskich o bliskim załatwieniu kwestyi bułgarskiej, ku powszechnemu zadowoleniu, pokazują się tak bezpodstawnymi, jak i większość teraźniejszych politycznych wieści... Węzeł bułgarski stał się rzeczywiście węzłem gordyjskim, ale czy Battenbergowi przypadnie odegrać rolę Aleksandra Macedońskiego?...

Tę samą kwestyą federacji słowiańskiej podnoszą „Petersburskie Wiadomości“ i zapisawszy na wstępie artykułu

— Niezdatny! — odpowiada komisya chórem.

— Zdatny! — zabrzmiał dobitnie głos rotmistrza Zykowa.

Platon Antonowicz spuścił zawstydzony na dół oczy, inni członkowie ziośliwie się uśmiechali.

Zykw notował coś w książce, a mieniąc się twarz jego i drżący w rękę ołówek zdradzały silne wzburzenie. Gdy przeminęła pierwsza, najkłopotliwsza pauza, wśród której tylko skrzyp pióra Skortupskiego się rozlegał, powstał rotmistrz Zykw i siląc się na chłodną uprzejmość — szyderczo-chłodną uprzejmość, jak sam potem opowiadał — wniósł o sporządzenie protokołu z wciągnięciem zarazem do niego i poprzednio przez pana marszałka wymówionych słów „o wicherzeniu.“

Po ukończonej sesji odsunęli się wszyscy od Zykowa, jak od zadziwnego; pana marszałka zaś przeprowadzono z tryumfem do bram jego pomieszkania.

A wy nie bójcie się ze mną przestawać, — zapytał z uśmiechem rotmistrz Platona Antonowicza; ale ten będąc chorym, zmęczonym, spojrzął tylko łagodnie na niego czarnymi, pięknymi oczyma i nie wyrzekł ani słowa.

W godzinę później popuścił Zykw cngle hamowanej dotąd złości i wykrzykiwał u Scholtzego, co chwila z miejsca się porygując:

— Wystawcie sobie, co się wówczas ze mną dziać musiało... Bogu tylko zawdzięczam, że się powstrzymałem... On czuł nademną... gdy ten cham, ten łotr zabronił mi mówić za to, że z drogi nawrócił podejrzanego żyda?! Rozumiecie mnie, bogatego żyda? Ja bo już poprzednio o tem i o owem się dowiedziałem.

— A wy co na to? — zapytał Scholtze, obawiając się nierozważnej zapalczywości Zykowa.

— Żądałem sporządzenia protokołu i doniosę o wszystkim.

— A czy protokół podpisał?

wiadomość, że ambasador angielski w Carogrodzie, p. White, miał w tych dniach powiedzieć, że „sojusz państw bałkańskich“ jest zabezpieczony, tak dalej piszą:

„Jak wiadomo, uczestnikami tego spisku ukrytego są rządy Serbii, Bułgarii i Rumunii, którym to rządowi dla poparcia została przyrzeczona opieka Austrii za pozwoleniem najwyższej władzy Europy środkowej. Powiadamy: „rządy“, ponieważ na tem oddzieleniu rządu od narodu polega cała istota planów, jakie przebiegły dyplomata zakreślił.

Nie przypuszczamy, żeby „młodszy bracia“ Rosyi, — żeby ludy słowiańskie wystąpiły przeciw oswo-bodzicielce swojej. Co innego rządy, mające w ręku losy nieszczęsnych Słowian bałkańskich. Ani White, ani „bezwstydną“ Europa nie rachują na ludy, tylko na rządy. Jakikolwiek miał nastąpić zwrot w historii Słowian bałkańskich, nie zbroczy ona wszakże na drogę bratobójczą, kędy ją popychają samozwańczy orędownicy ludów słowiańskich. Lecz póki są u steru władzy, wszystko jest możliwe. Kto reprezentuje dziś Słowian Austrii i półwyspu bałkańskiego? Przedstawicielem Czechów i Rusinów halickich jest hr. Kalnoky; Bośniaków, Herecegowinów i Chorwatów — Madziar hr. Kallay. Serbami i Bułgarami rządzi Garaszani i Stambulow...“

Mimo to zaznaczając objawiające się usposobienia wszystkich powyższych Słowian ku Rosyi, a przeciw Europie, rokujemy niedługą trwałość podobnym „sojuszom“; trwałymi być mogą one dopóty jedynie, dopóki kwestye rozstrzygane są w biurach, a Słowianie znajdują się u pług, lub maszerują na paradach...“

Do tych boleści i jęków rosyjskich nie potrzeba dodawać modulacyi, nie potrzeba ich komentować, bo same tłumaczą najlepiej, jaką grozą przejmują nie tylko panslawistyczna, ale i carska Rosya ta myśl federacji państw bałkańskich. Męzowie stanu państw słowiańskich półwyspu i w ogóle wszyscy patrioci i cała ludność słowiańska, nieobalamuona podszeptami i intrygami agentów rosyjskich, zrozumie po tem, co piszą o tej federacji słowiańskiej gazety rosyjskie, tén lepiej, kto jest wrogiem Słowiańszczyzny.

Rozporządzenie nowogrodzkiego sprawnika, p. Stromiłowa (Zobacz „Kuryera“ z dnia wczorajszego), wznowiające zakaz mówienia po polsku w Nowogrodzie na Litwie, będzie dla Słowian półwyspu straszliwym ostrzeżeniem i zedrze im ostatecznie łuskę z oczu, nie pozwalającą im dotąd rozróżnić wroga od przyjaciela. Rosya, deptąc nogami wszelkie przyrodzone prawa poddanych swoich słowiańskich, występuje w roli opiekunki Słowian i żąda od nich wdzięczności! Co za czelność! Patriotyczne dzienniki słowiańskie półwyspu, jak bułgarska „Swoboda“, mogą teraz odpowiedzieć na artykuł takich „Petersburskich Wiadomości“ i należycie ocenić te dobrodziejstwa, jakimi Rosya obdarzyła Słowian półwyspu i zapytać je, czego ci Słowianie mogą się spodziewać w przyszłości po państwie, które tak szalone wydaje rozporządzenia, jak owo sprawnika nowogrodzkiego.

— U nas się zwykle później protokoły stwierdza podpisami...“

— Wieszuję! — zaśmiał się prokurator. — Uważajcie, żeby nie wciągnęli czegoś takiego, czego wcale nie było!...“

U nich wszystko możliwe. Po upływie dziesięciu dni otrzymał Zykw z poczty pakiet; trzymając go w rękach, spotkał na ulicy Scholtzego.

— A co? szelmy, lotry nikczemne! Wszyscy do jednego zapiarliście wszystkiego! żeśmy niczego nie słyszeli i nie widzieli!...“

Nieszczęśliwy Izaak, syn miejscowego Rotszylda, za nado był okazałym, dobrze zbudowanym i bogatym, iżby go Zyków miał puścić bez rewizyi. Lekarze przystąpili do ściślejszego badania; oględziny szły niesporo. Egzaminowali drobniązgowo, kazali mu się plackiem położyć na brzuch, na znak, następnie powstać i po krótkim badaniu znowu położyć — liczyli żebra i żeby, przyczem dr. Przeproszyński, jako specjalista w ich wyrywaniu za pomocą chloroformu, twierdził, iż brakuje mu jednego żebra i ośmiu żebów; auskultowali piersi i brzuch, opukiwali plecy, słuchali jak bije serce — a nieszczęśliwemu żydkowi było ono właśnie jak młotem — aż wreszcie odnaleźli w klatce piersiowej wątpliwą jakąś przóznia; dla pewniejszego zbadania tego błędnego gorliwie ucho do piersi rozpostartego żyda i tak się przejął charakterem swęj czynności, iż opukałszy go stetoskopem, bąknął znacząco: „hm!“ — poczem kazano żydkowi powstać i jednocześnie uznano go do służby wojskowej... niezdatnym.

Rotmistrz Zykw był innego zdania.

— Szu! Gutman!

— Niezdatny! Niezdatny!

I Szu! Gutman, westchnąwszy dziękczynnie do Jehowy, cofa się szczęśliwie w tylnę szereg — zmyka, niemy w skutek chwilowego strachu, ustępując miejsca jakimś Srułkowi.

Przy nazwisku Gutmana zajął rotmistrz ukradkiem do podręcznej książ-

### „Rycerze pracy“ (The Knights of Labour).

Streściliśmy już przed kilku dniami memoriał ks. Kardynała Gibbona przesłany Stolicy Apostolskiej w sprawie towarzystwa, którego nazwę wymieniliśmy na czele tego artykułu. Już dawniej rozpisywaliśmy się obszerniej o tym związku, wobec zainteresowania jednakże, jakie całe społeczeństwo katolickie okazuje dla niego, winniśmy przedstawić naszym czytelnikom program, który wspomniane towarzystwo zakreśliło sobie od samego początku. Program ten wyjmujemy z bardzo zajmującego dziełka barona Waltershausena p. t. „Północno-amerykańskie stowarzyszenia robotników pod wpływem postępu techniki produkcyjnej“. Oto treść jego:

„Wzrastająca w zastraszający sposób koncentracya kapitałów, która, jeżeli jej się nie położą tamy, doprowadzi musi pracującą warstwę do zubożenia i beznadziejnego poniżenia, zmusza nas, jeżeli nie chcemy wyrzec się błogostawieństwa życia, do wystąpienia przeciwko tej potęgę i jej niesprawiedliwemu rozwojowi i do poszukania środków, któreby zapewniły robotnikowi owoce jego pracy. Ponieważ upragniony ten cel da się osiągnąć jedynie przez ściślejsze złączenie robotników i wspólne usiłowania tych, co posłuszni są słowem Pisma św.: „W pocie czoła pracować będziecie“, — dla tego założyliśmy zakon rycerzy pracy w tym zamiarze, ażeby organizacyą naszą za pomocą korporacyjnych środków zabezpieczyć przeciwko potęgę kapitalu. Odslaniamy przed całym światem cele naszego Związku i wzywamy pomocy tych wszystkich, którzy mają zupełne zaufanie do dewizy: szczęście ludu — najwyższém szczęściem.“

Pragniemy: a) w organizacyi naszej skupić wszystkie gałęzie produkcji, wstępując przytém w obronę zasady, że nie bogactwo, lecz wartość przemysłowa i moralna jest prawdziwą podstawą narodowej wielkości. Pragniemy: b) zapewnić robotnikom słusny udział w dobrobycie, który stworzyli, zapewnić im więcej towarzyskich korzyści, więcej dobrodziejstw i praw tego świata, jedném słowem wyrobić w nich zdolność korzystania z błogostawieństwa dobrego rządu, aby ich w danym razie bronić i utrzymać je mogli. Pragniemy: c) poznać prawdziwy stan warstw pracujących pod względem ich wychowania, moralności i finansowego położenia — za pomocą statystycznych biur robotniczych, które utworzyć mają różne rządy krajowe. Pragniemy: d) założyć spółki produkcyjne i związki spożywcze; e) resztę ziemi publicznej — to dziedzictwo ludu — zachować dla rzeczywistych rolników; ani pięćdziesiąt procent więcej pod koleje żelazne lub dla spekulantów. Domagamy się: f) zniesienia wszystkich praw, które nie uwzględniają w równej mierze kapitału i pracy; usunięcia niesprawiedliwych urzędów, zwłok w sądownictwie i zarządzenia środków, mających na względzie zdrowie i bezpieczeństwo górników, robotników fabrycznych i rzemieślników zatrudnionych przy budowach. Żądamy: g) zatwierdzenia ustawy, wedle której każde prawnie uznane Towarzystwo będzie musiało ludzi swych opłacać tygodniowo, i to za cało-

czki, na widok której, mówiąc nawiasem, zawsze się irytował pan marszałek — i zwracając się za zmykającym żydkiem, stawil mu jakieś zapytanie. Zydek widocznie się mięsza, staje i spogląda strwożonym wzrokiem na członków.

— Za pozwoleniem, panie rotmistrzu — szorstko zauważył Petro Iwanowicz — pan nie masz prawa go zatrzymywać. Bądź pan łaskaw nie przedłużać posiedzenia.

— Czynię to, co w danym razie pozycyuje za właściwie, a jeżeli wy...“

— Proszę bardzo milcz pan! — krzyknął Łupańskiej porywco, lecz mitygując się nieco, dodał — lub proszę zadawać pytania nie inaczej, jak za mojem pozwoleniem — zakończył nieco spokojniej.

W łonie komisji powstało pewne zamieszanie.

— A co? Nie mówiłem? — zawołał Scholtze, poniekąd radując się ze swęj przenikliwości.

— Ale posłuchajcie, co z ich raportu wyszło.

I Zykw opowiadał, że na uczynione zapytanie z góry o sesji z dnia 16go, cała komisya zaświadczyła wbrew zażaleniu rotmistrza, iż przydujący głosu nie podnosił, że Zykowowi milczeć nie nakazywał, że o „wicherzeniu“ nic nie mówił, lecz że przeciwnie rozbił i wykrzykiwał sam tylko rotmistrza.

— A cóż na to nasz Platon-filozof? przeciwie pamiętacie, jak u Orlowych we wszystkim stał po waszej stronie.

— Wywnął się gładko: „słowo „wicherzenie“ zostało wprowadzone wymówione, ale nie przy urzędowym stole.“ Zrozumieje pan takich ludzi; bierze grzech na duszę zupełnie platonicznie, bo nawet grosza zapłaty za to nie dostanie...“

— Dla usprawiedliwienia przysłowia „kiedy wejdziesz między wrony, tedy krakaj jak i one“, — rzekł prokurator i pożegnawszy Zykowa, skierował swe kroki ku więzieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskiej.

(Przeład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 81.)

XIV.

Po sprawie Desiatnikowa i proteście Zykowa, wzrosła ciekawość w miasteczku do najwyższego stopnia. Ogólnie wyczekiwano skandalu — i skandal nastąpił niebawem.

Po słynnym urzędowym oświadczeniu Zykowa, że się z członkami komisji konskrypcyjnej nie solidaryzuje — wyznaczono następnego posiedzenie tejże komisji na dzień 16go. Wybiła godzina 10; wszystkie izby były po brzegi zapchane żydami, wyczekującymi oględzin; tu cisnęli się ich krewni, przyjaciele, faktorzy, znajomi faktorów i cała hurma ciekawych. Charakterystyczny szwargot żydowski się rozlegał wszechwładnie na dworze, w sieni i na schodach.

Pan marszałek w galowym mundurze, z pozawieszanemi orderami, rozmawiał przy stole urzędowym z doktorem Przeproszyńskim.

Platon Antonowicz okryty płem, stał oparty o piec. Zmudzone rysy twarzy jego świadczyły dobitnie, iż radby był niczego nie słyszeć i o niczem nie wiedzieć...“

Pośrednik Gwoździka pobiegł na wódeczkę.

Petro Iwanowicz mając na sobie mundur z orderami, czuł się o parę stopni wyższym; wówczas oddychał lżej, poruszał się swobodniej i mówił głośniej.

— Jeżeli tak dalej pójdzie — mówil

ostro i przemawiał stanowczo, — to za nie nie ręczę...“

— Tak, tak, panie dobrodzieju — potakiwał dr. Przeproszyński.

— Powiadają — odezwał się isprawnik — że już wysłał skargę na ręce Jehu Prewosh...“

Ale Petro Iwanowicz nie pozwolił mu dokończyć.

— Powtarzam raz jeszcze panowie, że dalej tak iść nie może: rotmistrz Zykw wicherzy tylko — wołał buńczucznie i głośno, ale spojrzawszy na Platona Antonowicza, który mu ukradkiem głową dawał znaki, spostrzegł Gwoździka, a za nim głucho pobrzękującego ostrogami rotmistrza.

Błąda twarz Zykowa i zacisnięte jego usta zapowiadały burzliwe posiedzenie.

Petro Iwanowicz spojrzął na niego z ukosa i zasiadłszy z powagą na prezesowskim fotelu, oznajmił, iż posiedzenie otwarte.

Wszyscy zajęli zwykłe swe miejsca. Gwoździka usadowił się obok Łupańskiego, a chcąc wyrazić swe lekceważenie dla otoczenia okazać, rozparł się obydwojma łokciami na stół.

Poczęto wywoływać żydów po imieniu. — Icko Lejbman! — zawołał ktoś donośnym głosem, — i na środek wyszedł stary żyd, wodząc przerażonym swym i ogłupiałym wzrokiem po członkach komisji; trząsał się na całym ciele i drżał febrycznie, choć wiedział z góry dokładnie, iż wiać go nie mogą.

— Niezdatny! — zawołano jedno-głośnie.

Icko Lejbman, zwiący się może w rzeczywistości Moskiem, zniknął pośpiesznie w zbitę masę takich samych Mosków. I od tej chwili deflowali szeregiem przed obliczem komisji tacy sami Moskowie, zabiedzeni, drżący, bladzi, chudzi, podobni do siebie jak dwie kropki wody.

— Izaak Ela Margolin! — woła ten

sam głos.

tygodniową pracę w monecie mającej kurs w kraju; h) wykonania ustaw, które rzemieślnikom i robotnikom w razie nieotrzymania całkowitego zarobku zapewniają prawo do towarów przez nich wyrobionych; i) zniesienia systemu kontraktowego przy robotach narodowych, państwowych i komunalnych; k) ustanowienie sądów polubowych w miejsce strajków; l) zakazu pracy dzieci niżej lat 14 w warsztatach, kopalniach i fabrykach; m) zniesienia systemu, który przez konkurencję pracy więzienną przynosi szkodę uczciwej pracy; n) dla obojgiej płci równą zapłatę za równą pracę; o) zredukowania pracy do 8 godzin dziennie, ażeby robotnik miał więcej czasu do zabaw towarzyskich i umysłowego rozwoju. Pragniemy: p) wpłynąć na rządy krajowe, aby stworzyły wyłącznie narodowy środek cyrkulacyjny, polegający na zaufaniu i źródłach materialnych narodu, któregoby naród używać mógł bezpośrednio, bez pośrednictwa Towarzystw bankowych, i któryby służył jako prawny środek wyplaty przy wszystkich publicznych, lub prywatnych długach.

Tak brzmi program rycerzy pracy. Cele ich nie ograniczają się więc wyłącznie na polepszenie doli klas pracujących — i ząd też pospo, że się do nich przyłączyli także kupcy i samodzielni przemysłowcy. Prezydent stowarzyszenia Powderley powiedział w maju r. 1884: „W walce naszej przeciwko przewadze kapitału nie ograniczyliśmy się na robotników. Zamożny stan średni zaczyna odczuwać niesprawiedliwość potęg finansowych i łączy się z nami“.

Zakon założony w r. 1869 przez tkaczy we Filadelfii rozszerzył się szybko po wszystkich państwach i terytoriach Stanów Zjednoczonych. Obecnie liczy on podobno przeszło 1700 filii, a liczba jego członków wynosi setki tysięcy. Członkiem zakonu może zostać każda kobieta od 16 roku życia począwszy i każdy mężczyzna od 18 roku, bez względu na to, czy są fabrykantami, chlebobawcami jakiegokolwiek rodzaju, robotnikami czy farmerami. Liczba tych, którzy nie należą do stanu robotniczego, nie może atoli wedle statutu przerosnąć czwartej części liczby ogólnej, a wszystkie osoby, zajmujące się sprzedażą gorących trunków, wszyscy adwokaci, lekarze, bapkierzy i specjaliści giełdowi wykluczeni są z towarzystwa.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Praga czeska, 7 kwietnia. (Zatarg pomiędzy Czechami a Węgrami. — „Czas“ czeski o broszurze p. Jelinka.)

(XX.) Pomiędzy Czechami a Węgrami powstał nowy zatarg. Od pewnego czasu rozpoczęła się tutaj agitacja przeciwko importowi węgierskiej maki. Na czele tej agitacji stoją Młodoczesi, ale także udział w niej biorą żywi Niemieckie, zwłaszcza w północnych Czechach. Otóż peszteński dziennik „Nemzet“ temi dniami wezwał „roztrpionych mężów stanu czeskich“, aby wystąpili przeciwko tej niebezpiecznej agitacji. „Politik“ odpowiedziała na to wezwaniu wybijając, gdy natomiast „Narodni Listy“ ze zwykłą werwą występują przeciwko Madziarom. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie, jak stara „Presse“, ostrzegają, gdy natomiast organa lewicy usiłują rozdmuchać tę nową waśń. Węgrzy zresztą nie tylko wzywają przywódców czeskich do powstrzymania owiej agitacji, lecz grożą także odwetem, mimo wiecie zaniechaniem nabywania płócien czeskich, co wyrządziło wielką szkodę zwłaszcza północnym, niemieckim okręgom Czech. To pewna, że Czechy nie z łaski, lecz z potrzeby kupują makę węgierską i że przeciwnie Węgrzy z tej samej potrzeby nabywają wyroby czeskie. A zatem ta walka powinna się skończyć kompromisem, choć oczywiście nie przychylił się do ściśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Czechami a Węgrami.

Organ czeskich proroków samobójstwa narodowego „Czas“, w najnowszym numerze występuje namietnie przeciwko broszurze p. E. Jelinka o zgodzie polsko-czeskiej i dowodzi, że wielka różnica zachodzi pomiędzy Polakami a Czechami a) pod względem religii, (jak gdyby Czesi nie byli narodem katolickim), b) pod względem społecznym, gdyż Czesi są narodem demokratycznym (a jednak „Narodni Listy“ ciągle dowodzą, że Czechami rządzi hr. Clam-Martinic i książę Schwarzenberg!) a Polacy arystokratycznym, c) pod względem słowiańskim, gdyż Czesi z zapalem wita ją wzajemność słowiańska, gdy Polacy dopiero od niedawna o niej myślą! — w każdym razie nie tak, jak tutejszy „Czas“. Naczelnik szkoły czeskich pesymistów prof Massaryk znajduje się pono obecnie w Petersburgu i stara się o posadę w nowej wszechnicy syberyjskiej. Szczęść Boże! P. Massaryk postąpił sobie konsekwentnie, porzucając narodowość czeską i przystawiając do „potężniejszego“ narodu.

Na semestr latowy ma tu przybyć kilkaset studentów z Niemiec, aby zasiłki tutejszy żywioł niemieckonarodowy, a przedewszystkiem kieszenie profesorów wszechnicy niemieckiej, którzy od chwili założenia wszechnicy czeskiej stracili połowę swych dochodów!

Berlin, 8 kwietnia.

(„Nordd. Allg.“ przeciwko kapelanom.)

(Kx.) „Nordd. Allg. Ztg.“ zwraca swoje żądło dla odmiany przeciwko księdzu kapelanowi Dasbachowi i ks. Biskupowi Korum z Trewiru. Artykuł to o tyle ciekawy, że może posłużyć do ilustracji zamiarów rządu co do politycznej niezależności duchowieństwa. Organ kancleński oburza się wiece na to, że ks. Dasbach w czasie ostatniej walki wyborczej w kilku miejscach wypowiedział mowę na rzecz stronnictwa centrum a nadto ogłosił broszurę pod tytułem „Wybory do parlamentu w r. 1887“, szerząc propagandę na rzecz katolickiego stronnictwa. „Część tej sławy — pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ — spada także na trewirskiego Biskupa ks. dr. Korum, który znosi to, że duchowni jego dycezyi trudnią się rzemiosłem, nie przynosząc duchowieństwu zaszczytu w oczach ludności.“ „Nordd. Allg. Ztg.“ mogłaby była przedłużyć jeszcze rejestr grzechów ks. Dasbacha: założył on Spółki włościńskie, które kieruje, występuje przeciwko lichwie i wydaje dwie gazety, których abonentów wynotowali już sobie gorliwi burmistrzowie. Od samego początku walki kulturowej staliśmy wcięż z ust przeciwników duchownego wpływu obłudną skargę, że udział duchownych w życiu publicznym „poniża powagę duchowieństwa w oczach ludu.“ Na szczęście lud ten w długich latach prób najcięższych miał dosyć sposobności przekonania się, coby ostatecznie poniżyć mogło powagę nie już samego duchowieństwa, ale całego Kościoła, gdyby się wszystko działo po myśli tych, co dzisiaj u stóp papieżkiego tronu kłamliwie usy pragnęliby zasiać niezgodę pomiędzy katolikami a najwyższą Głową Kościoła. Ciekawą ilustracją wystąpienia organu kancleńskiego przeciw ks. Dasbachowi i jego duchownemu zwierzchnikowi jest polemika, jaka się w tej sprawie wywiązała pomiędzy „Nordd. Allg.“ a „Kölnische Ztg.“ Organ liberałów nadreńskich napisał z powodu artykułu dobowolnie półurzędowego dziennika następujące wielce dotkliwe dla p. Pindera wyrazy: „Późno, ale pod niejednym względem dość wcześnie jeszcze zwrócono „Nordd. Allg.“ uwagę na działalność drobnej prasy ultramontańskiej i jej duchownych redaktorów.“ — Pan Pindter wiece jest nie szczęśliwy z powodu tej uwagi nadreńskiej współkoleżanki i zaklinając się na wszystkie bogi, których wlicza starożytna mitologia, dowodzi, że nikt pierwój od niego nie zaznaczył zgubnych dla państwa tendencji t. zw. „Hetzkaplanów.“ Dziwna rzecz, że uczniowie tak mało uczą się od swoich mistrzów. Książę Bismarck wypiera się dzisiaj wszelkiej wspólności z inicjatorami walki kulturowej, czyżby nie miały nadejść czasy, w których p. Pindter wypierać się będzie zaszczytu pierwszego ataku na czujność kapelanów katolickich? „Scripta manent!“

(Pobyt generała Kaulbarsa w Wiedniu i nowa polityka Rosji. — Otwarcie kolei z Munkacza do Stryja. — Wyjazd delegatów rumuńskich. — Rozmaitości.)

(X.) Generał Kaulbars, który, pomimo posłuchania pożegnania u cesarza, ciągle jeszcze bawi w Wiedniu, temi dniami miał nawet niespodziany zaszczyt, że został wypytywany przez tutejszego korespondenta prazkiego „Tagblattu“, któremu pomiędzy innymi rzeczami powiedział, że Bułgarzy wszyscy są ludzie zepsuci, zarażeni sobkostwem itd. Wreszcie zapewnił, że się Rosja nie wyrzeknie swego wpływu w Bułgarii, przeciwnie w Petersburgu i w Moskwie teraz na wyścigi zapewniają, że się Rosja żadną miarą nie da popchnąć księciu Bismarckowi — do Bułgarii. To oświadczył hr. Jomini korespondentowi paryskiego „Figara“, który od kilku tygodni zwiędza znakomości rosyjskie, to samo zapewnia książę Messzerski w przytoczonym w „Kur. Pozn.“ artykule, a nawet Karko w nagle odkrył, że autonomia Bułgarii w niczem nie zagraża Rosji. Zapewnienia te rosyjskie, że nie trzeba „iść do Bułgarii“, ponieważ tego życzy sobie ks. Bismarck, przypominają bajkę o lisie i niedojrzałych winogronach. Jeżeli dyplomaci i dziennikarze moskiewscy i petersburscy w ten sposób pragną osłonić względami wysokiej polityki odwrót Rosji, to tutaj nikt im tego nie weźmie za złe. Przypomnijmy sobie jednak, że około 1go listopada roku zeszłego wszystko snąc zanosilo się na rosyjską okupację Bułgarii i że dopiero w tej mierze nastąpił nagły zwrot, gdy Smolka i hr. Tisza przy otwarciu delegacji wygłosili znane mowy, gdy cesarz przemówił podobnym tonem i gdy wreszcie Kalnok, bon gré mal gré, przychylił do muru przez delegatów madziarskich, oświadczył, że okupacja rosyjską Bułgarii uważałby za casus belli. Od tego do czasu w Rosji nagle zrozumiano, że nie trzeba iść do Bułgarii. Cofnięcie się to rządu, publiczności rosyjskiej (i francuskiej) ma być przedstawione jako posła wyrządzone księciu Bismarckowi! Mniejsza o formę, to pewna, że Austria odniosła stanowcze zwycięstwo w dyplomatycznym pokazała przecież raz Rosji pazury i to zupełnie wystarczająco.

Otwarcie kolei żelaznej z Munkacza do Stryja odbyło się przedwczoraj w sposób nader uroczysty. Wygłoszone przy tej sposobności mowy namiesnika p. Zaleskiego, p. Pietruskiego, p. Abrahamowicza, węgierskiego ministra Barosa, głównodowodzącego wojskami Galicji księcia Wirtemberga i t. d. znajdziecie w dziennikach galicyjskich. Tutaj zaznacze tylko naprzód, że przy tej sposobności odpowiednio znalazła wyraz historyczna przyjaźń Polaków i Węgrów. Następnie zwracam uwagę na wielką doniosłość owej kolei pod względem strategicznym. Nie tak dawno temu jedynie kolej północna łączyła Galicję z Austrią. Wystarczyło przecież tę kolej pomiędzy Krakowem a Oświęcimem, aby przerwać wielką kolejową komunikację pomiędzy Galicją a Wiedniem. W ostatnich latach oprócz kolei północnej, powstały cztery nowe linie, łączące Galicję z Węgrami. Najprzód kolej z Krakowa przez Swardon do Pressburga, następnie kolej z Tarnowa przez Lelukow do Pesztu, kolej lwowsko-lupkowsko-peszteńska, wreszcie świeżo wykończona kolej ze Lwowa przez Stryj, Munkacz do Pesztu. Znaczy to, że w chwili wojny na pięciu liniach z Wiednia i Pesztu w przeciągu 12 godzin będzie można aż prawie na samą granicę resyjską rzucić ogromną siłę wojenną. Trzeba przyznać, że jeżeli się ostatecznie rozprawa krwawa pomiędzy Austrią a Rosją ociega, to z każdym rokiem szanse Austrii stają się lepsze. Dziś już można powiedzieć, że byle Austrii miała do walki tylko z Rosją, to do tej walki, mimo pozorniej liczebnej przewagi wojsk rosyjskich, mogłaby przystąpić w najkorzystniejszych warunkach. Mianowicie tak zwane „odcięcie Galicji przy pierwszym natarciu wojsk rosyjskich“ stało się już śmieszna bajką. Wkręciszwy nawet do Galicji, Rosya musiałaby ogromnymi masami wojska obsadzić Kraków, Przemysł i Lwów, którychby, właśnie dzięki tak wydoskonalonej austriacko-węgierskiej sieci kolejowej, nie mogła żadną miarą wytrzymać.

Delegaci rumuńscy opuścili Wiedeń. Wprawdzie rokowania o odnowienie traktatu handlowego nie zostały zerwane, owszem tutejsze dzienniki półurzędowe wyrażają nadzieję, że dojdą do celu, atoli na teraz traktat nie przyszedł do skutku.

Kardynał Vannutelli dopiero w maju opuści Wiedeń, aby objąć posadę sekretarza stanu Ojca św., którą i przed nim piastował były nuncjusz wiedeński, Kardynał Jacobini.

Arcyksiążę Rudolf wyjechał wczoraj do Abbazy, gdzie ciągle bawi żona jego arcyksiężna Stefania.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, syn arcyksięcia Karola Ludwika i spadkobierca znacznego majątku s. p. księcia modenieńskiego a arcyksięcia austriackiego, stał się temi dniami ofiarą rafinowanego oszustwa. Dyrektor jego dóbr w Włoszech, niejaki Wipern, Hanowerczyk, przywłaszczył sobie blisko 80,000 lirów, które miał przelać arcyksięciu. Przystępcę przytrzymano i większą część skradzionej sumy znaleziono u niego.

Buletyny urzędowe o księżnie Thyryze kumberlandzkiej donoszą o znacznym polepszeniu się stanu jej zdrowia.

## NIEMCY.

\* Berlin, 8 kwietnia. Izba poselska sejmu pruskiego zbierze się 19 b. m. na plenarne posiedzenie, a nazajutrz zajmie się projektem kościelno-politycznym, który niewątpliwie zostanie przesłanym do komisji.

— W kwestyi projektu o podatkowych, a szczegółowo wódczanego, porozumiewają się obecnie z sobą poszczególne rządy związkowe. Dnia 12 b. m. mają się w Monachium zebrać na konferencyę ministrowie skarbowi państw południowych Rzeszy. W kołach rządowych tuszają sobie, że parlament obecny niechybnie przyjmie przedłożone mu projekta podatkowe.

— Poseł do parlamentu niemieckiego, Kablé, który wczoraj umarł w Strasburgu, miał lat 56. Na uniwersytetach w Strasburgu i Paryżu słuchał prawa, był następnie adwokatem w Strasburgu, a od roku 1859—81 dyrektorem towarzystwa zabezpieczeń. Gdy w 1881 r. wydalono z krajów koronnych francuskie stowarzyszenia zabezpieczeń, przeszedł Kablé w stan spoczynku i żył z oszczędzonych kapitałów. Był on wielkim zwolennikiem spółek systemu Schulzeta z Delitzsch, to też nie mało ich założył. W lutym 1871 roku został Kablé członkiem francuskiego zgromadzenia narodowego, a w r. 1878 wybrano go w Strasburgu posłem do parlamentu niemieckiego, od tego też czasu zastępował Kablé to miasto.

— Ks. Biskup strasburski dr. Andrzej Räss skończył dnia 6 b. m. 93 lata życia. Mimo tak podeszły wiek, cieszy się sędziwym prałat dobrą zdrowiem i wielką świeżością umysłu.

— Linie forteczne w Strasburgu i w Metz mają być wzmocnione. Nieuchomość potrzebne na rozszerzenie tych fortyfikacji mają być zakupione w drodze przymusowej ekspropriacji.

— „Volks Ztg.“ pisząc o obiedzie danym w dzień cesarskich urodzin w zamku królewskim, potwierdza, że pierw-

szy burmistrz Berlina, Forckenberg, nie odebrał zaproszenia, które atoli przesłano drugiemu burmistrzowi Dunckerowi. Zaznacza też „Volks Ztg.“ że pierwszy wicemarszałek Izby poselskiej, członek centrum Heeremanna także pominięty został.

— Aresztowano w Hamburgu 15 osób podejrzanych o rozszerzanie zakazanych pism socjalistycznych.

— W Kassel został byłby poseł do parlamentu Pfannkuch skazany na sześć tygodni więzienia za wzywianie na zebranie, które policyjnie zakazane zostało. Prokuratora wniosła o wydalenie zasądzonego i ograniczenie jego pobytu, ale sąd się do tego wniosku nie przychylił.

— „Kreuz Ztg.“ zapewnia w korespondencji z Petersburga, że generał Schweinitz, ambasador niemiecki przy dworze tatarskim, ma być następcą p. Keudell'a przy Kwirynale. W tym celu ma p. Schweinitz przybyć wkrótce do Berlina.

## ROSJA.

\* „Przeгляд“ otrzymał z Petersburga stanowcze zapewnienie, że w Gatczyźnie w samą rzecz strzelono do cara i że car jest lekko ranny. Wstrząśnięta tym wypadkiem, carowa mocno zachorowała.

— W czwartek tydzień pochowane zostały w Warszawie zwłoki plac-komendanta generała Kroka na prawosławnym cmentarzu na Woli. Nieobczyk odznaczał się wysokim wykształceniem; co, mówiąc nawiasem, zdarza się bardzo rzadko między oficerami rosyjskimi. Wiadomość rozeszła się, że Krok zmarł nagle na aneurysm serca, lecz pewną jest rzeczą i to sprawdzoną urzędownie, że nie umarł śmiercią naturalną, lecz otrął się cynkiem potasu. Należał on do towarzystwa arystokratyczno-konstytucyjnej partii, a syn jego został w Petersburgu aresztowany z bombą w ręku, w czasie pierwszego zamachu na cara w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Wiadomość o schwyтaniu syna popełnła ojca do samobójstwa z obawy, aby tenże swemi zeznaniami i jego nie skompromitował.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że komitet słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności zaprosił do siebie przybyłych do Petersburga oficerów bułgarskich. Taż gazeta powiada: Należy przewaźnie pomyśleć nad tem, w jaki sposób przyjąć z pomocą oficerom bułgarskim, którzy w liczbie około 150 schronili się do Rosji.

— Według informacji „Pet. Wied.“ t. zw. komisya hr. Pahlena, wyznaczona do zbadania sprawy żydowskiej, ukończyła już swoje czynności, których rezultat przedstawi wkrótce władzy prawodawczej; podobno komisya oświadczyła się przeciwko zachęcaniu żydów do rolnictwa.

— W Petersburgu wydano rozporządzenie, aby pilnie zważać na paszporty osób wyznania mojżeszowego, ponieważ zauważono, iż wiele osób ukrywa swą religią, podając jednocześnie do paszportu imiona chrześcijańskie. W razie odkrycia podobnych nadużyć, osoby dopuszczające się ich, ulegają karze i wysłaniu do miejsca zamieszkania.

— Znowu nihilisci. Do bogatej kapitalistki w Petersburgu Teodozyi Fedorowny zgłosił się przed kilku dniami jakiś młody człowiek z żądaniem, by złożyła na cele rewolucyjne kwotę 5000 rubli, a gdy dama ta żądaniu temu odmówiła, odszedł petent grożąc jej zemstą rewolucjonistów. W kilka też dni potem dom jej podpalono w nocy na 4 rogach, a pożar szerzył się tak gwałtownie, iż 11 mieszkańców w śnie zaskoczonych, poniosło śmierć w płomieniach, a 3 jest ciężko poparzonych.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 7 kwietnia. Papież postanowił liczne zmiany w obsadzeniu nuncyatur. Sekretaryatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie Laurenzi, Parocchi, Czacki i Ledóchowski, a honorowym przewodniczącym jest brat Papieża, kardynał Pecci. Z powodu choroby kardynała Pecci został przyspieszony powrót msgr. Galimbertiego z Berlina, który może zostanie sekretarzem stanu, jeżeli nie pójdzie stósownie do życzenia ks. Bismarcka na nuncyusza do Monachium, lecz z siedzibą w Berlinie. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncyatury Biskupów. Rząd francuski stara się o to, żeby msgr. Ferrotta, nuncjusz w Brukseli został przeniesiony do Paryża. Do Brukseli poszedłby w takim razie monsignor Averardi. Msgr. Domenico Jacobini ma iść do Madrytu; do Wiednia jeszcze nikt nie przedrzucy. Papież zamierzył również przywrócić normalne stósunki Stolicy św. z Anglią. Msgr. Cataldi, prefekt ceremonii, pośrednik główny Anglików i Amerykanów, jest niebezpiecznie chory.

## Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Stella“ za r. 1886/87.

Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu odbyło dnia 26 marca r. b. walne zebranie w lokalu swych posiedzeń przy licznych udziałach członków. Zebranie zagał w nieobecności prezesa, który dla niedyspozycji przybyć nie mógł,

wiceprezes, odczytując porządek dzienny, w kilku zaś słowach przypomniał zgon s. p. J. I. Kraszewskiego, członka honorowego Towarzystwa, i wezwał obecnych do oddania mu cześci przez powstanie, co też uczyniono; poczem sekretarz rozpoczął szereg sprawozdań z calorocznych czynności Towarzystwa. — Rzućwisy poglądu na jego rozwój, przedstawił zgromadzonym konieczność brania udziału w wszystkich czynnościach Towarzystwa i zachęcał tychże do gorliwości w poświęcaniu się dla dobra ogółu.

Wykazał później, że w końcu roku ubiegłego liczyła „Stella“ 98 członków, po przyjęciu zaś nowych 27 członków, ogólna liczba w końcu 1886/87 r. wynosić powinna 125 członków, z biegiem okoliczności zmniejszyła się ona w roku bieżącym o 14 członków, tak iż obecnie 111 członków skład Towarzystwa stanowi.

Walnych zebrań zwyczajnych odbyło się 4, nadzwyczajnych zaś 2. Zarząd na 40 posiedzeniach radził nad sprawami Towarzystwa i przeprowadził uchwały walnych zebrań. Odpowiednio do pory roku odbyło latem jedną majówkę, jedną wycieczkę do Budzyna pod Mosiną i jedną wycieczkę do Kórniku: dla przyjemności zaś członków samych urządzono co drugą niedzielę strzelanie do tarczy o nagrody, a zimą co sobotę pogadanki ku wspólnej nauce i rozrywce.

Oprócz tego nie zapomniano w roku ubiegłym o „Wiankach“ i o obchodzie rocznicy zgonu s. p. Adama Mickiewicza.

Czternastą zaś rocznicę założenia Towarzystwa obchodzono skromnym wieczorkiem na sali hotelu Francuzkiej. Skarbnik przedstawia następnie zgromadzonym stan majątkowy Towarzystwa, wykazując: rewanentu z roku 1885/86 327 m. 47 fen., dochodu w roku 1886/87 2299 m. 78 fen., razem 2627 m. 25 fen., rozchodu zaś w roku 1886/87 było 2075 m. 46 fen., pozostało zatem gotówki na 1887/88 r. 551 m. 79 fen.

Bibliotekarz obeznał członków ze stanem biblioteki, która liczy obecnie 606 dzieł w 848 tomach. Pomiędzy ofiarodawcami naszymi zasługuje na szczególne uznanie były wiceprezes naszego Towarzystwa, p. Maryan Kosterkiewicz, który znacznym darem w książkach wiece się do pomnożenia biblioteki naszej przychylił. Za tę wspaniałość i ciągłą pamięć wyrażamy mu niniejszem szczerą wdzięczność.

Oprócz tego posiada Towarzystwo nasze dosyć znaczną garderobę teatralną.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzi następujący członkowie: Albin Andruszewski, prezes; Stanisław Trynkowski, wiceprezes; Roman Kopczyński, sekretarz; Ludwik Frankiewicz, skarbnik; Stanisław Michalski, bibliotekarz; Kazimierz Adamski, konserwator; Wojciech Siewicz i Leon Kunicki, radni.

Szanownej Publiczności za popieranie Towarzystwa przy każdorazowym objawie życia jego składamy niniejszem w imieniu wszystkich członków serdeczne podziękowanie z prośbą, by i nadal nie odmawiała nam swęj przychylności.

Zarząd Towarz. „Stella“  
A. Andruszewski. R. Kopczyński.  
prezes. sekretarz.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 9 kwietnia  
\* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego wiceprezydenta rejencji w Poznaniu, prezesa rejencji Sommerfelda, prezesem rejencji w Szczecinie.

\* Na piątą tysiąc „Bratniej ofiary.“ Z przeniesienia 578 m. 49 fen. Biały Kotek z nad Noteci 4 marki. Razem 582 m. 49 fen. i złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem.

\* Na pomnik s. p. dr. Romana Maya złożyła na ręce p. Teodora Ana: dr. Stan z Poznania 3 marki. — Razem 113 marek.

\* Teatr polski. W niedzielę dnia 10 b. m. sztuka z francuskiego „Napoleon w Hiszpanii“.

W poniedziałek dnia 11 b. m. komedia Dumasa „Ubody w Paryżu“.

We wtorek dnia 12 b. m. komedia Schöntana „Złoty pajak“ i tańce.

Ceny zniżone.

W środę dnia 13 b. m. komedia Juliusza Rosena „Oj ci mężczyźni“.

Ceny zniżone.

W czwartek dnia 14 b. m. komedia Paillelona „Świat nudów“.

W sobotę dnia 16 b. m. komedia Zaleskiego „Złe ziarno“.

W niedzielę dnia 17 b. m. (ostatnie przedstawienie) dramat „Wanda, córka Krakusa“.

\* Istniejący od lat przeszło dziesięciu w mieście naszym po firmą Sławski & Bogusławski magazyn bławatny i konfekcyj damskich, przeszedł w tych dniach w wyłączną własność p. Józefa Sławskiego, jednego z współników i kierownika magazynu. Skład ten chlubnie jest znany nie tylko w zaborze pruskim, ale i za granicą z droboci towarów, gustowego urządzania kostiumów i na co w tarześniejszych ciężkich czasach główny kładzie przyrządek, z cen tak przystępnych, że śmiało iść może w zawody z innymi firmami zagranicznymi. Obok bławatów i konfekcji posiada magazyn p. Sławskiego wielki wybór sprowadzanych z pierwszorzędných fabryk ludzkie przyborów w kościelnych, o których duchowieństwo nasze niejednokrotnie wyrażało się z uznaniem. Nie wątpimy, że i pod nową firmą magazyn ten będzie miał powodzenie, czego mu życzymy.



Polecenie.

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownym Konfratom jako i Szanownej Publiczności

Handel żelaza etc.

p. T. Krzyżanowskiego w Poznaniu

za starannie i gustownie odrobiony komplet

plot druczany wraz z bramą

przy cementarzu w Lechlinie, z którego Dozór kościelny, jako i ja jesteśmy pod każdym względem zadowoleni. Cena bardzo umiarkowana.

Powysze sumiennie polecamy i do podobnych robót handel p. T. Krzyżanowskiego w Poznaniu chętnie polecamy.

Dozór kościoła katolickiego w Lechlinie.

(L. S.) Ks. Grodzki.

Wody mineralne

Nalew 1887 r.

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Billin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebrałiśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych, Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Z powodu przejęcia na wyłączną moją własność firmy Sławski & Bogusławski, urządzam

Wyprzedaż

wszystkich pozostałych towarów po cenach niżej zakupu.

J. Sławski,

dawniejsza firma Sławski & Bogusławski.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Leszna donoszę uniżenie, iż z dniem 6-go Kwietnia otworzyłem tu w Rynku nr. 23.

SKŁAD

cygar, tytoni tureckich i tabaki

pod firmą Karól Simon.

Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo łaskawym względem szanownej Publiczności, starać się będę doborowym towarem, jako też przystępnymi cenami pod każdym względem ją zadowolnić.

Z szacunkiem Mieczysław Simon.

P. P.

Szanownemu Obywatelstwu i Przewielebnemu Duchowieństwu miasta i okolicy Srody donoszę uprzejmie, iż

APTEKĘ

od pana Hoffmana na własność nabyłem i polecam się łaskawym względem, przyrzekając dokładną i sumienną pracę. Również polecam towary należące w zakres drogerji i wody mineralne po cenach jak najtańszych.

Z głębokim szacunkiem uniżony Józef Gierłowski, aptekarz.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek wykwiłnto do 3 pokoi 975 M. wykwiłnto do 4 pokoi 1563 M i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli, Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Nowo założony pensjonat

przyjmuje jeszcze od każdego czasu panienki za cenę 150 tal. rocznie.

Do pensjonatu należą lekcy muzyki bezpłatne, w domu konwersacja francuzka, przestrzeganie dobrego układu panienek i troskliwa macierzyńska opieka.

Adres pensjonatu wskaże Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

Firanki angielskie białe, crème i kolorowe haftowane,

Parasolki i En tout cas,

Kapelusze damskie od najtańszych do najwykwintniejszych,

Chusteczki, fanchony i szale koronkowe

poleca w wielkim wyborze po nader przystępnych cenach

(1992)

A. Hauer,

Magazyn mód, skład koronek, haftów, franek i towarów białych, Ulica Wilhelmowska nr. 5, obok poczty.

Warszawski magazyn obuwia

damskiego i męskiego.

Dobre obuwie było i będzie zawsze cenionem, jest ono niewątpliwie najważniejszą częścią odzieży człowieka. W bogatym zapasie i odmianach formy poleca

(778)

F. ANDRZEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar, dom własny.



Na porę wiosenną i latową

polecamy w wielkim wyborze materje krajowe i zagraniczne na ubrania i paletoty.

(1756)

Gotowe ubrania i paletoty zawsze do wyboru, również ubrania dla chłopców począwszy od lat 2-12.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobre rewerendy.

A. Kromolicki i J. Dorożala,

66. Stary Rynek 66.

Jan Komendziński,

malarz dekoracyjny

wyłącznie dla prac kościelnych

Poznań, Śty Marcin nr. 9.

Polecam się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania wszelkich prac tego rodzaju. Maluję wnętrza kościołów i kaplic pojedynczo i wykwintnie, dekoruję arabeskami, figurami ŚŚ. Pańskich w kolorach bardzo gustownych, naśladowując bazylikę we właściwym jej rodzaju architektonicznym. Maluję obrazy na płótnie i odnawiam stare także przez czas zniszczone gobeliny, freski itd. Ołtarze nowe pozłacam i maluję naśladowując piękny włoski marmur lub stósownie do ich stylu. Stare zaś przetwarzam i nadaję tymże prawdziwe formy. Wszystkie prace wykonuję spiesznie i starannie, jestem także w możności dawanania wielkich ulatwień w zapłacie.

(1635)

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki.

(863)

Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości, obliczając białe mrk. 2,20, żółte mrk. 1,75 za 1 funt.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

R. Leporowski

Poznań, Podgórna ul. nr. 7.

poleca swą

(215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących, oraz swą

lejarnią dzwonów i metali,

która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Piwo monachijskie

w Poznaniu uznane za najlepsze

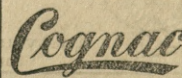
„Hackerbräu“

Kulmbachskie z browaru Eberleina i wyborne kobylepolskie

poleca

(970)

Restauracya „Monopol“



Spółki eksportowej niemieckiego cognacu

(Export Compagnie für deutschen Cognac)

w Kolonii nad Renem

równie dobroci a tańszy od francuzkiego.

Próbki gratis.

(1479)

Stósunki zawieziemy tylko z sprzedawcami.

Nakładem moim wyszło: ALBUM wojska polskiego z 1831 r.

przedstawiające na 12 tablicach in folio ówczesną armię naszą.

Cena za 1 egz. pięknie kolor. wynosi z tęgą ozdobą 48 mrk. = 27 fl. austr. z tęgą zwyczajną 40 mrk. = 24 fl. austr.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie jak i niżej podpisany wydawca i nakładca.

(1628)

K. Kozłowski,

Poznań, Długa ul. 8.

Tokaj medycynalny

właściciela winnic Ern. Steina

w Erdő-Bénye pod Tokajem

(czysty pod gwarancją)

chemicznie rozbierny przez

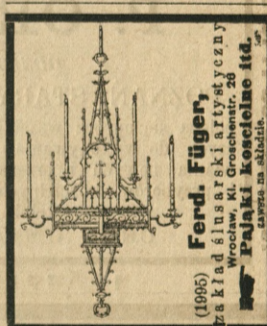
największe powagi i polecony jako

znakomity środek wzmacniający we

wszystkich chorobach.

Po cenach hurtowych sprzedaje

Adolf Degner w Keyni.



Ferd. Fügen, Fabryka świateł i świec, Wroclaw, ul. Grodzka nr. 20, Pajaki kościelne itd.

Pensjonarzy

przyjmuje od 1 kwietnia. Fortepian w domu

(1910)

B. Szawelska,

Półwiejska ulica 18, III p.

Terrazo flisy, płyty na stopnie, płyty na stoły, postumenta i filary z własnej fabryki poleca

A. KRZYŻANOWSKI.

Import. Florida Hawańskie cygara po 100, 120 i 150 m. za tysiąc poleca

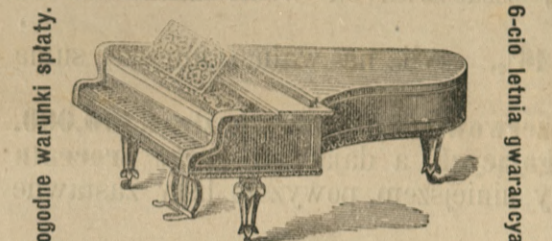
(1861)

W. Becker,

Wilhelm. Plac nr. 14.

Posiadłość wiejska, obejmująca 250 morgów dobrej ziemi będących w dobrej kulturze, włącznie z 30 morgami łąk, zupełnie obsianych, posiadająca dobre budynki i kompletny żywy i martwy inwentarz, jest na sprzedaż z powodu zaszytych stósunków familijnych. We wsi jest kościół katolicki i szkoła. Bliższych wiadomości udzieli kupiec Herrmann Strassmann w Raskowie.

(1936)



Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca we wielkim wyborze

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Polecam także: Skrzypce, cytry, futerały i struny wszelkiego rodzaju.

Lampy do pianin, gustowne i najpraktyczniejsze w tym rodzaju

(jedna lampa postawiona na pianinie oświeca dostatecznie całą klawiaturę i nuty, nie rażąc oczu grającego).

Rozmaite automaty instr. muzyczne grające tysiące sztuk rozmaitych, jak „Ariston“ (organki) Orfeusz (instr. strunowy) Symfonion (głosy stalowe).

Prawdziwe szwajcarskie skrzynki grające, z melodyjami narodowymi.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacji i strojenia tychże - buduję podług najnowszej konstrukcyi, a na żądanie i podług starszej. - Polecam praktyczne miechy do organ bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równej temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową rolę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwale, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większej części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materiał drzewny daję bardzo suchy i trwały, za który jak i za dobre wykonanie zarezczęm. Na fronty organ daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła.

Roboty przy starych organach wykonuję spiesznie i za przystępną ceną. Zwracam i na to uwagę, że wyrzucam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesjonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepedów itd. itd.

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Wina węgierskie

z okolicy Tokaju górnowęgierskie.

Terazniejsza pora jest najstósowniej do przesyłek - z powodu tego polecam Szanownym mým Odbiorcom moje obficie zaopatrzone sklepy we wszelkie gatunki powyższych win i jak to wytrawne, łagodne, stódkie-stólowe i na schowanie od 180 do 600 marek za beczkę oryginalną 135 litrów zawierającą. Wina stare na butelkach i gąsiorkach dla chorych i rekonwalescentów są w różnej cenie zawsze na składzie.

Antoni Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech własne winnice.

Wina szampańskie

firmy George Goulet w Reims,

Dostawcy dworów

Cesarzowej Indji i Królowej Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego i Następcy Tronu Angielskiego Księcia Wali.

Mają na składzie:

w Poznaniu: 1. T. Laziński, Hotel Francuski. 2. W. Kamiński, Hotel Berliński. 3. B. Głabisz. 4. J. K. Nowakowski. 5. J. N. Jabczyński. 6. Emil Brumme. 7. H. Hammel. 8. Otto Goy. 9. Stanisław Fikszinski. 10. A. W. Żurawski. 11. S. Sobeski. 12. A. Pitzner. 13. L. Affeltowicz. 14. F. B. Różyński. 15. J. N. Pawłowski. 16. J. P. Beely & Co. 17. A. Cichowicz. 18. Benno Lange, Dworzec Centralny. 19. August Ory w Dębnie. W Kościanie: J. Kurczewski, w Smiglu; B. Radkiewicz, w Obornikach: M. Głowiński, w Wągrowcu: Gustaw Ziemmer i Karól Lehmann, w Rogoźnie: F. Wiczorek i A. Rybiński, w Buku: M. Siuchniński i T. Degórski, w Grodzisku: A. Unger i J. Tomaszewski, w Gnieźnie: A. Schilling, B. Loga, F. I. Chrościński, J. Piasecki i B. Koschnick, w Trzemesznie: A. Kiszewski, S. Thomczek i J. Koszczyński, w Mogilnie: M. Meissner i J. Stark junior, w Szamotułach: Hotel Gieda i W. & M. Matuszewski, w Wronkach: W. Degórski i J. Krzyżankiewicz, w Srodzle: Leon Stanowski i Hotel Hättnera, w Sremie: R. Kadzidowski i Magnus Unger, w Ostrowie: A. Neumann, w Grabowie: F. Bilicki, w Wrześni: Cukiernia J. Ueberle, w Inowrocławiu: Hotel Weissa, J. Jagodziński, Filia Jakóba Appa (Karól Beyer), w Pleszewie: L. Zboralski i T. Musiałewicz, w Ostrzeszowie: W. Marweg, w Miłosławiu: W. Jeziorowski, w Żerkowie: A. Hubert.

Koniak francuzki

po 3, 4 i 6, marek za butelkę szampańską, (1793) Stare Madery, Kapwein, wino portowe i Cherry

poleca

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Poznań, St. Rynek i Mad na Węgrzech.



# GODNE UWAGI.



**G**alicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, z urzędzenia i czynności swych odpowiadające w zupełności tutejszym instytucjom landszaftowym, powierzyło nam rozprzedaż nowych swych listów zastawnych 4% i 4½%, posuwających się w kurs w miejsce wycofujących się dawniejszych 5% listów.

Listy te nowe amortyzują się sposobem losowania rocznego, i to 4% w przeciągu lat 41, a 4½% w przeciągu lat 52.

Z końcem roku 1886 miało Towarzystwo powyższe w obiegu listów zastawnych nieamortyzowanych ogółem w sumie **złr. 70.387.319 cent. 45**, za które odpowiadały pierwszą hipoteką dobra obszaru przeszło **4.250.000 morg. magd.**, oszacowanych wedle zasad Towarzystwa na **złr. 167.538.354**.

Tym sposobem obciążoną jest w Galicyi jedna morga magd. w przecięciu długiem **złr. 16½**, czyli na walutę tutejszą sumą **Mk. 26 fen. 40** w listach zastawnych.

Obok tak świetnej pewności hipotecznej, posiada Towarzystwo rzeczony własnego funduszu rezerwowego już przeszło **złr. 1.500.000**.

Szanowej Publiczności, poszukującej papierów pewnych, fluktuacyom kursów niepodlegających, a dających prócz procentu na obecne czasy wysokiego, jeszcze pewną szansę zysku przez roczne losowania, ofiarujemy niniejszem powyższe listy zastawne i to tymczasem

**4 procentowe po 93½**  
**4½ procentowe po 99½** } **za 100.**

Nabywać takowe można u nas każdego czasu, bądź za gotówkę, bądź przez zamianę na inne papiery.

Zwracamy też uwagę, iż z upoważnienia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypłacamy wszelkie kupony od listów zastawnych Galicyjskich, takż i wylosowane sztuki tychże. Urzędowe listy losowań przejrzeć można w biurze naszym każdego czasu.

## BANK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

### Kwilecki, Potocki i Spółka.

**Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.**

**Jan Rakowicz,**

budowniczy rządowy  
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10,  
wykonuje projekta, kosztorysy i obliczenia jako też  
rewiduje takowe, wydaje orzeczenia, udziela informacji,  
pośredniczy we wykonywaniu i podejmuje się wyko-  
niania wszelkich prac w zakresie budownictwa miej-  
skiego, wiejskiego i inżynieryi. (992)

**Fabryka i skład**

**P. ORWAT,**

poztolnik,

POZNAŃ, STARY RYNEK Nr. 80,

poleca się oprócz wszelkich innych robót poztolnic-  
zych do wykonywania prac kościelnych, stawa-  
niania nowych i przerabiania starych ołtarzy  
i przyborów kościelnych, a odnawia pozloczenia  
rzetelnie i trwale. (1794)

**CENY UMIARKOWANE.**

**poztolniczych**

Mój bogato zaopatrzonej (711)

**SKŁAD**

**towarów złotych i srebrnych**

polecam łaskawym względem.

**STANISŁAW SZUBERT,**

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

**Piwo składowe i exportowe**

z browaru kobyłepolskiego,

**Piwo monachijskie „Eberlbräu“**

z browaru (1427)

**Józefa Pongratz, Eberl-Faber**

w Monachium

przedniej jakości poleca — także na sądkach i butelkach —

**Duchowski,**

„Restaurant Kobyłepole“,

5. Poznań, plac Wilhelmowski nr. 5.

**R. BARCIKOWSKI,**

**DROGERYA,**

**Poznań w Bazarze**

poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach  
**Oliwy do machin. Smarowidła na osie.**  
**Tran na szory i skóry.**  
**Mydła szczezińskie twarde do prania.**  
**Mydła rzadkie białe i szare.**  
**Swiece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko Ia.**  
**Olój do palenia dobrze rafinowany. (812)**  
**Petroleum salonowe.**  
**Swiece stearynowe „Apollo“.**  
**Mydła toaletowe i lekarskie.**  
**Perfumy francuzkie i angielskie.**  
**Farby, pokosty i lakiery.**  
**Sól kuchenna i bydlęcą luźno i w całych wagonach.**  
**Makuchy rzeplowe i linae.**  
**Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.**  
**Prawdziwe francuzkie Araki, Cognac i Rum.**  
**Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanską**  
**do potraw znanęj dobroci.**  
**Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowa-**  
**dzone itd. itd.**

**L. Zboralski**

**HANDEL WIN W PLESZEWIE**

poleca osobiście na Węgrzech u producentów  
zakupione (1951)

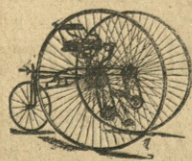
**WINA WĘGIERSKIE**

tokajskie

w cenie od Mrk. 1,50 do Mrk. 5,00 za litr  
w beczce. — Na żądanie wysełam próbki bez-  
płatnie i franco.

**Stare wina węgierskie, słodkie,**  
wytrawione i wytrawne dla chorych i rekonwa-  
lescentów.

➔ Sprzedającym z drugiej ręki odpo-  
wiedni rabat.



**Prawdziwe angielskie**  
**WELOCYPEDY,**

bieycle, trycikle i tandem [o dwóch siedze-  
niach] polecam po bardzo przystępnych cenach

**A. VOGT,**

Institut dla mechaniki, etc.  
Poznań, Wielka Rycerska ul. II. (972)

**Hurtowy skład win węgierskich**

**A. CICHOWICZA,**

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej 45,

założony w roku 1865,

poleca swe corocznie u producentów osobiście za-  
kupowane wina górno-węgierskie (Tokajskie) od  
najtańszych do najszlachetniejszych gatunków,  
w różnych odcieniach, łaskawym względem Sza-  
nownej Publiczności. (1985)

Panom kupcom rozsyła się na żądanie próby  
podług osobnego cennika gratis i franko.

**Parowniki do perek**

zalecające się przedewszystkiem swem poje-  
dyńcem urządzeniem i niepodlegające za-  
danym przepisom policyjnym, są w wielko-  
ści od 3—10 szeffi w zapasie

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu

**J. Krysiwicz**

Sty Marcin nr. 65

**KAWY**

surowe, czystego i wybornego smaku od 95 fen. do  
1,60 mrk. za funt (przy odbiorze 10 funtów i w  
całkich miecach tanięj) jako też zawsze świeżo pa-  
loną parową (679)

**Kawę (Melange)**

od 1.20—2 marek za funt,

**Herbatę chińską**

ostatniego sprzętu po 3, 4 i 6 mrk. za funt, oraz bardzo dobre

➔ prusze herbaciane, ➔  
**Araki, rummy, koniaki, franc. czerwone**  
i węgierskie wina

poleca  
**W. BECKER,**

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy  
obok cukierni p. Wolkowitza.  
Próby i ceuniki wysyłam na żądanie franko.

**Gimnazyastów**

na stancyą pod troskli-  
wą opiekę przyjmuje pod  
korzystnymi warunkami

**Przystanowska,**

**Wielkie Garbary nr. 5.**

**Miezawodny Rezultat !!**  
Kto chce dobra swe sprzedac  
lub kto chce dobra kupic  
ten niech sie tylko z zawiązaniem splosa do  
Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu  
Szybka sumienna i dyskretna usługa  
dla sprzedających i kupujących

**Pensyonat**

bedący pod sumienna opieką i kie-  
rownictwem osoby akademicznie wy-  
kształconej, wskaze Rodzicom za-  
miejscowym, mającym zamiar oddać  
synów do tutejszych gimnazyów,  
**Ks. Hc. Michalski, ulica Go-**  
**łębka nr. 1. (1856)**

**ORGANISTA**

który otrzymał od egzaminatora or-  
ganistowskiego X. R. świadectwa  
dojrzałości, poszukuje posad zaraz  
lub od 1-go maja. Łaskawe oferty  
przyjmie **Ekspedycja Kuryera sub.**  
**K. 2002.**

Z początkiem nowego roku szkol-  
nego przyjmie pod ścisły dozór

**uczniów**

z niższych klas gmnazyalnych pe-  
wna rodzina polska na Ślązku. Zgło-  
szenia przyjmuje **Ekspedycja**  
**Kuryera Poznańskiego pod**  
**A. B. 2000.**

**Ucznia**

do handlu żelaza, węgla i materya-  
łów budowlanych przyjmie (1891)  
**W. Trampczyński, Nakło.**

**Sala Lamberta**

Jutro w I i pojutrze w II

Święto Wielkanocne

**Wielki**

**Koncert**

smyczkowy.

Początek o godz. 8. Wstęp 25 fen.

**A. Thomas.**